

Echo Maryi Królowej Pokoju

Październik 2004

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

201



Orędzie z 25 września 2004 Drogie dzieci!

Dzisiaj również wzywam was, abyście byli miłością tam, gdzie panuje nienawiść i pokarmem tam, gdzie panuje głód. Otwórzcie serca, kochane dzieci, a wasze wyciągnięte ręce niech się staną szczodre, aby każde stworzenie za waszą przyczyną dziękowało Bogu Stworzycielowi. Módlcie się kochane dzieci i otwórzcie serce na miłość Bożą, bo nie możecie tego uczynić bez modlitwy. Dlatego módlcie się, módlcie się, módlcie się. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Być miłością

Abym niósł miłość tam gdzie panuje nienawiść – takie życzenia wyraża piękna modlitwa przypisywana św. Franciszkowi, i już to stanowi bardzo odważny program życia. A Maryja prosi o coś więcej: **wzywam was, abyście byli miłością tam, gdzie panuje nienawiść**. Nie chodzi tu tylko o to, by *nieść* miłość, jesteśmy wzywani aby **być** miłością. To precyzyjne stwierdzenie Maryi eliminuje wszelkie złudzenia, że można uczynić zadość franciszkańskiej modlitwie spełniając po prostu jakieś dobre uczynki. Nie wystarczy przynieść trochę miłości, dać nieco z naszych pieniędzy, odrobinę czasu; trzeba być darem dla innych, jak św. Franciszek, jak Maryja, jak Pan Jezus. Każda granica wyznaczana miłości jest zamknięciem się na bezgraniczną Miłość Boga Ojca. Każde ograniczenie jest niczym mur więzienia, w którym na próżno poszukujemy Tego, którego *niebo i ziemia nie mogą objąć* (1 Kr 8,27).

Jeśli nie uwolnimy się od tej mentalności, którą nazbyt pospiesznie nazywamy *faryzejską*, pozostaniemy zamknięci na działanie Ducha Świętego, a to co robimy nie zaważy na historii zbawienia, naszej i całego świata. Z pewnością niełatwo dokona w nas takiego nawrócenia, a wła-



On się nam daje Cały

ściwie nie można myśleć, że dałoby się to osiągnąć tylko naszymi siłami. A przecież jest ono konieczne, jeśli chcemy dochować wierności wezwaniom i przynależności Matki Bożej. Być może właśnie dlatego Ona nie zniechęca się tym, że jesteśmy letni i nalega, z nieskończoną cierpliwością i macierzyńską troską, wzywa nas do *zawierzenia* i do *modlitwy*.

Być miłością to znaczy żyć Jezusem w nas lub też pozwolić, by On żył w nas, a to jest możliwe tylko wówczas gdy pozostawimy Duchowi Świętemu jak największą swobodę działania w nas i jeśli rzeczywiście, bez hipokryzji, zawierzymy się Bogu Ojcu. Taka powinna być nasza modlitwa, nasza jedyna modlitwa: „*Oto jestem, Ojczy, niech spełni się we mnie Twoja Święta Wola*”. To nic innego jak *Ojczy nasz*, wspaniała modlitwa, której nauczył nas Pan Jezus, którą On sam wypełniał przez całe swoje życie, od momentu gdy zatrzymał się w świątyni jako dwunastoletni chłopiec (Łk 2, 42-49), do Góry Oliwnej (Łk 22,42), aż do ostatniego tchnienia (Łk 23,46). *Nie lękajcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi*, powtarza nam od pierwszego dnia swego Pontyfikatu nasz wielki Papież. Nie powinniśmy odczuwać lęku wobec Chrystusa – Miłości. Niech będą otwarte przed Nim na oścież drzwi naszego serca, aby On mógł żyć w nas. Maryja umie przygotować nasze serce (i już to czyni), aby było bardziej gościnne, bardziej godne przyjęcia Swego wielkiego Pana.

Pan Jezus jest w nas i my całkowicie oddajmy się Jemu, **aby być miłością tam gdzie panuje nienawiść i pokarmem tam gdzie jest głód**. Jeśli On naprawdę żyje w naszej duszy, to my rozpułniemy się w Nim, pojawi się w miejsce naszego ja Jego obraz i podobieństwo, będziemy prawdziwym pokarmem dla cierpiących głód: będziemy żywą Eucharystią. Z żywym Jezusem w sercu nasze serce pozostanie zawsze **otwarte**, ponieważ Jezus nie pozwala się zamknąć. Nasze ręce będą wyciągnięte i szczodre, ponieważ ukształtowane na wzór Jego rąk, zawsze gotowych by błogosławić i służyć. W ten sposób każde stworzenie styka się z Jezusem i **dziękuje Bogu Stworzycielowi**. Odwagi! Poprośmy Jezusa, by przyjął naszą ofiarę; to bardzo niewiele, lecz Pan Jezus ją przyjmie, gdyż jest to wszystko co posiadamy (Mk 12, 41-44); nie odepchnie jej, ponieważ Maryja złoży ją w naszym imieniu. Jest to modlitwa, która **otwiera serce na miłość Bożą**, to ona wyprasza nam cud przeżywania w pełni naszego chrztu. Jest to modlitwa, do której wzywa nas Maryja, modlitwa, która przepędzi z tego świata nienawiść, głód, przemoc i otworzy świat na cywilizację Miłości. Włącz do tej modlitwy twoje cierpienie, twój ból, twoją nadzieję, twoją radość, to wszystko co masz i czym żyjesz, a Chrystus będzie żył w tobie, a **za twoją przyczyną**, w całym świecie.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Maryjo, Matko nasza, dziękuję za każde Twoje słowo, za Twoją zachętę do dawania, dzielenia się z innymi nie tylko rzeczami materialnymi, lecz także naszym czasem i sercem. Ucz nas, Maryjo, byśmy nie stali się tymi, którzy szukają miłości innych, ale tymi którzy dają innym miłość, wiedząc, że Ty kochasz nas bezwarunkowo. Módl się Maryjo, wraz z nami, z naszymi rodzinami. Módl się z nami za te rodziny, które jeszcze się nie modlą, za wszystkie serca, które nie mają miłości i pokoju.

Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, niech was i wasze rodziny błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec Syn i Duch Święty. Amen

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Ocalić Afrykę razem z Afryką

Tak brzmiała maksyma **Daniele Comboni**, jedyne go pozostałego przy życiu z ośmiorga dzieci skromnej rodziny z Limone del Garda, który w połowie XIX w. zapoczątkował nowy sposób pojmowania pracy misjonarskiej, przede wszystkim na ziemiach Afryki. Był on synem ubogich ogrodników i rolników, który został pierwszym katolickim biskupem Środkowej Afryki i jednym z największych misjonarzy w dziejach Kościoła tylko dlatego, że postanowił zagłębić się w serce Afryki – z Afryką w sercu. Rok temu 5 października został kanonizowany przez Jana Pawła II.

Murzyńskość

Zakochał się w „Murzyńskości” w czasach, kiedy niewolnictwo, choć oficjalnie zabronione, ciągle upodabniało los wielu mężczyzn i kobiet do losu zwierząt zamkniętych w klatce. Stał się ich orędownikiem, odsłaniającym ich rany w Europie wstrząsanej ruchami narodowo-wyzwoleńczymi. Stał się także odważnym ich rzecznikiem w Kościele, gdzie „wielu uważało Afrykę za przedmiot zaborów, podziałów, kontroli – przypomina kard. F. Arindze – i gdzie inni marzyli o Afryce, którą należy wspomóc, ucywilizować, wychować. Oni jednak również postrzegali Afrykę jako przedmiot, nie podmiot”.

W 1864 r., modląc się na grobie św. Piotra w Rzymie, otrzymuje głębokie natchnienie, z którego rodzi się idea przedstawiona następnie papieżowi Piusowi IX: „Plan odrodzenia Afryki poprzez Afrykę”, magna charta jego misjonarskiego zaangażowania. Projekt ten jest owocem umiłowania Comboniego dla kontynentu, który powinien sam odnaleźć w sobie siłę, by się odnowić. „Celem jego życia – stwierdza Gabriel Zubeir Wako, od ponad dwudziestu lat arcybiskup Chartumu – było nieść ratunek Afrykańczykom, dopóki sami nie będą w stanie tego uczynić”.

Na tym właśnie polega dziś jeszcze wielkość przesłania Comboniego: **stworzyć Afrykańczykom warunki do samodzielnego wzrastania**. „Nie można pomóc innym oddychając zamiast nich – ciągnie arcybiskup Wako, – tak samo, jak nie da się sprawić, by wyrosła roślina, a jedynie stworzyć warunki, by do te-

go doszło”. Jako narzędzie misjonarskiej działalności powołuje więc do życia czasopismo misjonarskie, pierwsze we Włoszech, zaś jego niewzruszona wiara w Pana i w Afrykę prowadzi go do utworzenia męskiego i żeńskiego Instytutu dla misjonarzy.

Krzyż jako przyjaciółka i oblubienica

W chwili, kiedy skupiony na modlitwie, miał wizję Planu, Daniele odczuł wyraźnie, że inicjatywa ta wyszła od przebitego Serca Jezusa Ukrzyżowanego: „Poczułem, jak ogarnia i porywa mnie strumień tej miłości bliźniego – będzie potem opowiadał – która wypłynęła z boku Jezusa Ukrzyżowanego, by objąć całą rodzinę ludzką...”. Do tej rodziny należy również Afryka, zapomniana przez wielu, ale nie przez Chrystusa, „który umarł także dla czarnych”.

Serce Jezusa jest zatem źródłem ocalenia dla tego kontynentu tak biczowanego, jak biczowane było Ciało Chrystusa podczas Męki. Dlatego Comboni od razu stara się o uroczyste poświęcenie Afryki Środkowej Sercu Jezusa: „Dzieło ewangelizacji Afryki – podkreśla stanowczo – powiedzie się nie dlatego, że my, misjonarze, jesteśmy gotowi zwyciężyć lub umrzeć, ale dlatego, że **powierzylimy je Sercu Jezusa, które rozпали Afrykę i napelni ją Boskim ogniem**”.

Święty Afryki wołającej o pomoc

„Comboni zaangażował wszystkie zasoby swojej bogatej osobowości i mocnej duchowości w szerzenie wiedzy i miłości do Chrystusa w Afryce, na kontynencie, który głęboko ukochał” – **stwierdza Jan Paweł II** w homilii z okazji kanonizacji. „Jak tu nie skierować, dziś jeszcze, czułego i pełnego troski spojrzenia ku tym drogim ludom? Afryka, ziemia tak bogata w ludzkie i duchowe zasoby, pozostaje wciąż naznaczona tyloma trudnościami i problemami”.

Papież ma rację: święci otwarli bramę, wskazali drogę płacąc wysoką cenę za swoje ideały, spotykając się z niezrozumieniem, oszczerstwem, prześladowaniami, jak Comboni, który, zewsząd doświadczony, powiedział tylko: „nic nie robi się bez krzyża”. Niestety, dziś jeszcze świat obojętnie patrzy na **dramaty, które nadal dotyczą kontynent afrykański**: niezrozumiałe wojny, okrutne dyktatury, międzynarodowe firmy, które wysysają żywotne soki z ciała ledwo utrzymującego się na nogach... A jeszcze głód, choroby, ubóstwo... To wcale nie przeszłość. To dzisiejsza rzeczywi-

stość. Środki masowego przekazu tymczasem niewzruszenie zachowują obłudną znowę milczenia.

Ja umrę, ale moje dzieło pozostanie

W tej sytuacji nagłące staje się przesłanie, jakie Comboni, dziś już święty, pozostawił Kościołowi i ludzkości: nadszedł czas nowego zaangażowania się w sprawę Afryki, by nie „trwonić” energii i naprawdę pomóc temu kontynentowi w wydobyciu na wierzch tego, co w nim najlepsze. „Jako kombonanie musimy wstąpić na drogę już raz przebytą” – stwierdza o. Teresino Serra, wybrany kilka dni temu na przywódcę misjonarzy kombonianów. „Trzeba naprawić błędy przeszłości. **Nie wystarczy otrzeć łzy płaczących: trzeba powstrzymać tych, przez których płaczą ubodzy**. Wielu wystarcza rzucanie okrucichów biednemu Łazarzowi, w przekonaniu, że zrobili coś pożytecznego. Są wśród nich również stowarzyszenia chrześcijańskie i niektórzy w Kościele. Trzeba powstać od stołu bogacza i usiąść na stopniach razem z ubogimi – kończy o. Serra. **Idea Comboniego przeniknięta jest wiarą w Afrykę, która musi pokierować swoją własną historią**”.

10 października 1881 r., w wieku zaledwie 50 lat, naznaczony krzyżem, który nigdy go nie opuścił, niczym wierna i ukochana małżonka, Comboni umiera w Chartumie, między swymi, świadom tego, że jego dzieło misjonarskie nie umrze.

Miriam w świetle Bożego Słowa (cd)

3. Żona Józefa

Ważną rolę w realizacji Bożych zamysłów pełni św. Józef. Na kartach Ewangelii pozostaje on postacią, która nie wypowiada żadnego słowa, ale przemawia do nas swoją postawą i świadectwem. W genealogii przedstawionej w Ewangelii św. Mateusza Józef zostaje przedstawiony jako mąż Miriam (Mt 1,16 – *Jakub był ojcem Józefa, męża Miriam, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem*). Ewangelisci wzmiankują fakt zaślubin Józefa i Miriam, który poprzedzał ich wspólne zamieszkanie (Mt 1,18b – *Po zaślubinach Matki Jego, Miriam, z Józefem, wpiernim zamieszkali razem...*). W tradycji żydowskiej dziewczyna w wieku ok. 13 lat była zaręczana i uważana za poślubioną. Podczas zaręczyn wyrażano zgodę na małżeństwo w obecności świadków i uiszczano zapłatę (hebr. *mohar*). Po

okresie około roku następował finalny obrzęd małżeństwa, kiedy to małżonka została przyprowadzana do domu męża. Wcześniejsze relacje seksualne przed wspólnym zamieszkaniem uważane były za przekroczenie przepisów małżeńskich. Na wieść o fakcie poczęcia Miriam wykazuje zdziwienie, gdyż nie żyła wcześniej ze swoim mężem (Łk 1,34 – *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?*). Miriam dwukrotnie otrzymuje miano Małżonki Józefa – w orędziu Anioła do Józefa (Mt 1,20 – *nie bój się wziąć do siebie Miriam, twej Małżonki*) i w realizacji tego orędzia przez Józefa (Mt 1,24 – *Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie*). Józef wraz ze swą żoną, która była w stanie błogosławionym wyrusza do Betlejem, aby uczestniczyć w spisie ludności (Łk 2,4-5 – *Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Miriam, która była brzemienna*). Miriam i Józef są małżeństwem otwartym na Boże działanie. Dzięki temu otwarciu przezwyciężają wszelkie trudności i doświadcniają w swym życiu cudownego dotyku Wszechmocnego.

4. Pełna łaski

Przy zwiastowaniu anielskim Maryja otrzymuje tytuł: *pełna łaski* (gr. *keharitômenc*) – Łk 1,28. Etymologicznie termin ten oznacza „uprzywilejowana łaską”. Tytuł ten zostaje wyjaśniony przez samego Ewangelistę w Łk 1,30 – ... *znalazła łaskę u Boga*. Tytuł „pełna łaski” można porównać ze starotestamentalnym tytułem „*jesteś cenny, umiłowany*” (hebr. *hamudot atta*), który wypowiada wysłannik Boży, Gabriel do proroka Daniela (Dn 9,23. zob. też Dn 10,11.19) oznajmiając specjalne Boże objawienie.

5. Rodzicielka Syna Bożego

Najstarszy tekst w Nowym Testamencie, który mówi o Miriam (Gal 4,4), podkreśla prawdę, że jest Ona Rodzicielką Syna Bożego (*Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem*). Łaska Boga, której doświadcza Miriam ufnie otwierając się na Jego wolę wyraża się w tajemnicy poczęcia i zrodzenia Syna Bożego (Łk 1,31 – *Oto poczniesz i porodisz Syna, któremu nadasz imię Jezus*). Tajemnica ta może być zrealizowana w mocy Ducha Świętego (Łk 1,35 – *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego ostoni Cię*). Dlatego

też Święte, które się narodzi, będzie nazywane Synem Bożym). Dziewica staje się Matką, bo „*dla Boga nie ma nic niemożliwego*” (Łk 1,37). W ten sposób Niebodotyka Ziemi. Syn zrodzony z prostej niewiasty ziemi jest jednocześnie Synem Najwyższego z Nieba. Pokora i wielkość spotykają się tu nawzajem. Między Nazaretem poczęcia a Betlejem narodzin Miriam nosi w sobie Owoc wiary, nadziei i miłości. Z prostej hebrajskiej dziewczyny staje się Bożą Rodzicielką. Pasterze i królowie przybywający do betlejemskiej groty narodzin podziwiają Ją i Jej Dziecię (Mt 2,1-12; Łk 2,8-20). Miriam jako Matka chroni Dziecię przed zabójczymi zamierzeniami Heroda i wraz z Józefem ucieka do Egiptu (Mt 2,13-18). Jako Matka wyraża niepokój i zatroskanie z powodu zagubienia się dwunastoletniego Jezusa w świątyni jerozolimskiej: *Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie* (Łk 2,48). Jako Matka kontempluje w swym sercu wielkie dzieła Boże, których doświadcza w swym życiu (Łk 2,19 – *Lecz Miriam zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu*).

6. Służebnica Pańska

Na Boże powołanie do uczestnictwa w wielkim dziele zbawienia Miriam z pełną ufnością i otwartością wypowiada słowa: *Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38). Jej postawa służby i dyspozycyjności jest wynikiem wiary i wsłuchania się w Boże Słowo, które staje się ciałem w Jej wnętrzu i przenika całe Jej jestestwo. Zasłuchana Służebnica Pańska nie tylko teoretycznie przyjmuje orędzie dane Jej przez Boga, ale z entuzjazmem i zapałem realizuje je w codziennej egzystencji. Widzialnym znakiem tej gotowości jest wyprawa do górzystej krainy w Judei, do swojej krewnej Elżbiety, która jest w stanie błogosławionym i potrzebuje pomocy (Łk 1,39-40). Służba Miriam wynika z kontemplacji Bożego Słowa. Nie jest ona zwykłą służącą wykonującą jakąś pracę dla zarobku, ale jest „Służebnicą zasłuchaną w Bogu”, która służy, bo jest świadoma, że służba drugiemu człowiekowi jest realizacją Bożego przykazania miłości.

7. Błogosławiona między niewiastami

Przy cudownym spotkaniu dwóch kobiet w błogosławionym stanie – Elżbieta wypowiada do Miriam słowa pełne treści: *Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona* (Łk 1,42). Miriam jest błogosławio-

na, bo Bóg wybrał ją jako narzędzie realizacji swych odwiecznych zamysłów. Pod Jej sercem pulsuje Życie, które całemu światu przynosi zbawienie. Jej szczęście nie zależy od posiadanych dóbr, od zdobytych tytułów, od sprawowanych funkcji społecznych, lecz jest osadzone głęboko w Jej wnętrzu otwartym na wypełnianie w życiu woli samego Boga. Taka postawa promieniuje prawdziwą wolnością i głębokim poczuciem szczęścia. Życie Jej Syna jest znakiem, w którym otaczający Go ludzie mogą rozpoznawać Jego błogosławioną Matkę: *Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssales* (Łk 11,27). (cdn)

ks. dr Mirosław S. Wróbel

Boże pozdrowienie

„**Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z tobą**” (Łk 1, 28). Wiele razy powtarzamy to pozdrowienie Dziewicy Maryi odmawiając Różaniec – szczególnie teraz w miesiącu różańcowym – lub kierując ku Niej myśli w ciągu dnia. Czyniąc tak, powtarzamy Boże pozdrowienie, przyniesione przez archanioła Gabriela Tej, którą Bóg wybrał, by we wzniosły sposób współdziałała w wielkim planie zbawienia.

Chwila zwiastowania była dla Najświętszej Maryi Panny uprzywilejowaną chwilą spotkania z Bogiem, przygotowaną u zarania dziejów, a która stała się faktem, gdy Maryja wypowiedziała swoje *tak*.

Bóg Izraela, którego Maryja kochała głęboko i któremu wiernie służyła, stał się obecny, wkraczając w Jej życie z całą siłą Swojej miłości. Wskazał Jej misję, czekał na Jej odpowiedź nie przynuszając Jej do niczego, odpowiedział na Jej pytania. W tym spotkaniu Boga z Maryją rozkwitła Łaska, która przepełniała Ją od chwili poczęcia, i która czekała chwili, by móc zacząć działać dla dobra ludzkości.

Najświętsza Maryja Panna jest dla nas nie tylko wzorem, ale też zapowiedzią tego, do czego wszyscy jesteśmy powołani, nową ludzkością, w której Bóg uczyni Swe mieszkanie. Maryja żyła w Bogu, a Bóg w Maryi, jedna z Drugim i Jeden dla drugiej, do tego stopnia, że anioł mówi: „*Pan z Tobą*”. W tym oddaniu zstąpił Syn Boży, by stać się Człowiekiem, i znalazł niepokalaną przestrzeń, żywą świątynię Swojej obecności. Dzięki pokornej zgodzie Maryi Ojciec powołał do życia Załóżek zbawienia, Jezusa Chrystusa, naszą nadzieję i nasz pokój.

Sądzę, że powinniśmy zastanowić się nad pozdrowieniem skierowanym ku Maryi, ponieważ w Niej, jako nowej ludzkości, pozdrowienie to kieruje się do każdego z nas. Wszystkim nam Bóg wyznaczył pewną misję, wszyscy współpracujemy z Nim dla zbawienia ludzkości, nikt nie jest wyjątkiem i nikt nie może uchylać się od współpracy. Bóg niestrudzenie szuka robotników do Swojego żniwa, ludzi prostych i dobrej woli.

Poprzez chrzest my również stajemy się „pełni łaski”, i powinniśmy rozwinać talenty, które niesie ze sobą łaska chrztu świętego. W jaki sposób? Sam Bóg nam to wskaże, w chwili naszego spotkania z Nim, w chwili, kiedy wkroczy On w nasze życie, jak w życie Maryi, by objawić nam nasze przeznaczenie, by prosić nas o zgodę. Dla każdego spotkanie to jest innym doświadczeniem, ponieważ Bóg ukazuje się każdemu wedle Swej mądrości, każdy słyszy we własnym życiu Boże pozdrowienie. Właściwie całe życie chrześcijanina powinno być jednym radosnym spotkaniem z Bogiem, który przemawia w naszym wnętrzu, odpowiada na pytania, wskazuje drogę.

Dlaczego więc mamy trudności ze spotkaniem Boga, a czasem wręcz się przed Nim bronimy? Dlatego, że nie zmusza On nikogo, by się z Nim spotkał, ukazuje się i czeka na odpowiedź. „*Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto postyszy mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego*” (Ap 3, 20). To, czy nasze życie osiągnie pełnię, czy rozkwitnie w nas Łaska, **zależy od Bożego wezwania i od naszej odpowiedzi,** gdyż jedno nie może istnieć bez drugiego. Bóg potrzebuje naszej bezwarunkowej zgody, jak potrzebował zgody Maryi, by dokonać Swego dzieła. My jednak także potrzebujemy tej zgody, byśmy byli szczęśliwi i stali się narzędziami zbawienia. Bez naszej zgody na Niego, nie spełnimy się jako osoby, nie będziemy też zdolni pomagać innym, gdyż Jezus jasno nam powiedział, że *bez Niego nic nie możemy uczynić* (J 15, 5).

Szczęścia, które jest niczym innym, jak pełnią życia, nie osiąga się poprzez sztuczki czy magiczne zaklęcia, ale poprzez pokorną wędrówkę ku Niemu, ufne oczekiwanie na Jego przyjście, ofiarę z nas samych, pełne miłości poszukiwanie Jego obecności i gotowość przebycia wraz z Nim i dla Niego prób, jakie stawia przed nami życie. Tak postąpiła Najświętsza Maryja Panna. Jej życie było pełną zgodą na wszystko, od zwiastowania po krzyż, i Jej zgoda rozbrzmiewa

wciąż w chwale Raju, otwierając drogę tym, którzy chcą iść za Jej przykładem.

Wiele zawdzięczamy Matce Boga i naszej Matce, wiele zawdzięczamy tej Jej odważnej i pokornej zgodzie. Ta sama promienna droga otwiera się przed nami. Bóg czeka na nas, by uczynić nas Swoim ludem, jak zapowiada to prorok: „*Zawrę z nimi przymierze pokoju... uczynię sobie przybytek między nimi na zawsze, wśród nich będzie moje mieszkanie: ja będę ich Bogiem, oni zaś moim ludem. Wszystkie ludy będą wiedziały, że ja jestem Pan, który uświęcił Izrael, kiedy mój przybytek będzie między nimi na zawsze*” (Ez 37,26).

s. **Stefania Caterina**

Echo kończy 20 lat



Beverly Drabsch tłumaczy *Echo* na angielski. Z pochodzenia Australijka, dzisiaj mieszka we Włoszech, z mężem Romeo i piątką dzieci. Jej świadectwo mogłoby być symboliczne dla wielu innych tłumaczy, których skromna, a niezastąpiona praca sprawia, że *Echo* dociera do wszystkich krajów świata.

„Niepozorna gazetka...”

„*Z obfitości serca mówią usta*” (Łk 6, 45)

Nie wątpię, że w sercu don Angelo była tylko miłość ku Maryi, pragnienie dobra dla dusz i Bożej chwały. W 1987 roku, wkrótce po pierwszej pielgrzymce do Medziugorja wpadł nam do rąk numer *Echa*. Na pojedynczej kartce, napisanej na maszynie i skserowanej, znajdowało się miesięczne orędzie wraz z komentarzem niejakiego don Angelo z okolic Mantui...

Gazetka miała niepozorną szatę graficzną, zawierała jednak obfity pokarm dla duszy i dusza, raz go zakosztowawszy, pragnęła więcej. Mąż i ja zamówiliśmy prenumeratę, chcąc otrzymywać co miesiąc tę niepozorną gazetkę. Później postarałam się także o wydanie angielskie, odpowiadając z czasem na apel o pomoc w tłumaczeniu. Początkowo moja znajomość z don Angelo była wyłącznie telefoniczna. Osobiście udało mi się go poznać, dopiero kiedy przyjechałam do Medziugorja z pielgrzymką. Przed wyjazdem rozmawiałam z nim przez telefon i wtedy powiedział, że i on wybiera się do Medziugorja. Lubię myśleć, że to Mama ułożyła owo spotkanie swoich dzieci: jego, ojca i mnie, córki; tam, na błogosławionej

ziemi. Po tamtym pierwszym spotkaniu nieraz jeszcze mieliśmy okazję się widzieć, jednak już z samej lektury *Echa*, jeszcze zanim poznaliśmy go osobiście, zrozumieliśmy, że był to Boży człowiek. Don Angelo, kapłan i redaktor, człowiek szczodry, troskliwy i cierpliwy, a także skrupulatny; był jednak kimś znacznie więcej, ponieważ całe jego człowieczeństwo nie mogło ukryć szczególnej roli, jaką odegrał, przyczyniając się do triumfu Niepokalanego Serca Maryi!

Dziękujemy Ci, don Angelo i dziękujemy Tobie, Maryjo, za to Twoje skromne narzędzie, za Twoje *Echo*.

Beverly

Rok Eucharystyczny

Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiętkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i „*dokonyuje się dzieło naszego Odkupienia*”. *Ofiara ta ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca, dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wiemy może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców* (Jan Paweł II, Encyklika o Eucharystii, 11).

Poprzez mistyczne doświadczenia spisane przez Catalinę Rivas boliwijską stygmatyczkę, świecką *Misjonarkę Eucharystycznego Serca Jezusa*, a przetłumaczone i opracowane przez Marię Zboralską, Pan Jezus i Matka Boża, pragną nauczyć nas owocnie uczestniczyć w tym największym wydarzeniu naszego zbawienia, które uobecnia się w czasie każdej Mszy św. Dziękujemy Redakcji „*Miłujcie się*” za udostępnienie tego materiału.

Eucharystia na nowo odkryta

W święto Zwiastowania, kiedy weszłam do kościoła na Mszę św., arcybiskup i kapłani wychodzili już z zakrystii. Matka Boża powiedziała do mnie swoim delikatnym, słodkim, kobiecym głosem: *Dzisiaj jest dzień nauki dla ciebie. Pragnę, abys się mocno skupiła ze względu na to, czego doświadczysz, ponieważ będziesz dzielić się tym z całą ludzkością.*

Pierwszą rzeczą, na którą zwróciłam uwagę był chór pięknych głosów, śpiewający z oddali. Chwilami muzyka zbliżała

się, a potem oddalała, tak jak szum wiatru. Arcybiskup rozpoczął Mszę św. i kiedy doszedł do **aktu pokuty**, Maryja powiedziała: **Z głębi swojego serca prosz Pana, aby przebaczył ci grzechy, którymi go obraziłaś.** W ten sposób będziesz mogła godnie uczestniczyć w tym przywileju, jakim jest Msza św. Pomyślałam: *Jestem przecież w stanie łaski uświęcającej, nie dalej jak wczoraj wyspowiadałam się.* Matka Boża odpowiedziała: *Myślisz, że od wczoraj nie obraziłaś Pana? Pozwól, że przypomnę ci parę wydarzeń. (...) A ty mówisz, że nie zraniłaś Boga? Przyszedł w ostatniej chwili, kiedy celebransi wychodzili w procesji odprawiać Mszę św. i zamierzasz uczestniczyć w Niej bez wcześniejszego przygotowania... Dlaczego wy wszyscy przychodzicie w ostatniej chwili? Powinniście przychodzić wcześniej, aby pomodlić się i poprosić Pana, aby zesał Twojego Ducha Świętego, by On mógł obdarzyć was pokojem i oczyścić was od ducha tego świata, od waszych niepokojów, problemów i rozproszenia. On czyni was zdolnymi przeżyć ten tak święty moment. (...) Przecież to jest największy z cudów. Przyszliście przeżywać moment, kiedy Najwyższy Bóg daje swój największy dar, a nie umiecie tego docenić.*

Ponieważ był to dzień świąteczny w kościele rozbrzmiała Chwała na wysokości. Matka Boża powiedziała: **Uwielbiaj i błogosław z całej swojej miłości Świętą Trójcę, uznając, że jesteś jednym z Jej stworzeń.**

Nastąpił moment Liturgii Słowa i Maryja kazała mi powtórzyć: **Panie, dzisiaj chcę słuchać Twojego Słowa i przynieść obfity owoc.** Proszę, aby Twój Duch Święty oczyścił wnętrze mojego serca, aby Twoje Słowo wzrastało i rozwijało się w nim. Potem Najświętsza Panna powiedziała: *Chcę, abys uważała na czytaniach i na całej homilii. Pamiętaj, o tym, co mówi Biblia, że Słowo Boże nie wraca, dopóki nie wyda plonu. Jeśli będziesz pilnie słuchać, część z tego, co usłyszysz pozostanie w tobie. Powinnaś spróbować przywoływać przez cały dzień te słowa, które zrobiły na tobie wrażenie. Czasem, to mogą być dwa wersy, innym razem lektura całej Ewangelii, a czasem tylko jedno słowo. Smakuj je przez resztę dnia, a stanie się to częścią ciebie. Życie zmienia się, jeśli pozwoli się, aby Słowo Boże przemieniało osobę.*

Chwilę później, nastąpiło ofiarowanie i Matka Boża powiedziała: *Módl się w ten sposób: Panie, ofiarowuję Ci się cała, ta-*

ka, jaką jestem, wszystko, co mam i co mogę. Wszystko wkładam w Twoje ręce. Boże Wszchemogący, przez zasługi Twojego Syna, przemień mnie. Proszę Cię, za moją rodzinę, dobrodziejów, za wszystkich ludzi, którzy walczą przeciw nam, za tych, których polecał się moim modlitwom. Nagle, zaczęły się podnosić jakieś postacie, których wcześniej nie widziałam. Wyglądało to tak, jakby ze strony każdej osoby obecnej w katedrze, wstała inna osoba i wkrótce kościół zapełnił się młodymi, pięknymi ludźmi. Byli ubrani w lśniące białe szaty. Ruszyli wszyscy do nawy głównej, a potem poszli w kierunku ołtarza.

Matka Boża powiedziała: *Patrz. To są Aniołowie Stróże każdej z osób, która znajduje się w kościele. To właśnie w tym momencie twój Anioł Stróż zanosi twoje dary i prośby przed ołtarz Pana. Mieli bardzo piękne, niemal kobiece rysy twarzy, zaś wzrost, budowa ciała oraz ręce były męskie. Ich nagie stopy nie dotykały ziemi. Część z nich niosła jakby złotą misę z czymś, co promieniowało czystym, złotym światłem. Najświętsza Panna powiedziała: To są Aniołowie Stróże tych ludzi, którzy ofiarują Msze św. w wielu intencjach, i którzy są świadomi tego, co znaczą ta celebrowanie. Oni mają coś do ofiarowania Panu. Ofiaruj siebie w tym momencie... podaruj swoje żale, bóle, nadzieje, smutki, radości, prośby. Pamiętaj, że Msza św. ma nieskończoną wartość. Z tego względu bądź hojna w ofiarowywaniu i w prośbach. Za pierwszymi Aniołami, postępowali następni, którzy mieli puste ręce. Matka Boża powiedziała: To są Aniołowie Stróże ludzi, którzy są tutaj, ale nigdy nie ofiarują. Nie są zainteresowani przeżywaniem każdego momentu Mszy św. i nie mają daru do zanieśienia przed ołtarz Pana. Na końcu procesji szli Aniołowie, którzy byli dosyć smutni, z rękami splecionymi na modlitwie, ale ze spuszczoneym wzrokiem. To są Aniołowie Stróże ludzi, którzy są tutaj, ale którzy przyszedli z obowiązku, bez pragnienia uczestniczenia we Mszy św. Aniołowie idą dalej smutni, ponieważ nie mają nic do złożenia na ołtarzu, poza własnymi modlitwami. (...) Nie zasmuczaj swojego Anioła Stróża. Proś o wiele, ale nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich. Pamiętaj, że ofiara, która najbardziej się podoba Panu, to ta, gdy samą siebie ofiarujesz jako ofiarę całopalną, tak aby Jezus mógł przemienić ciebie przez Swoje zasługi. Co możesz ofiarować Ojcu sama z siebie? Nicość i grzech. Ojcu podobają się ofiary połączone z zasługami Jezusa.*

Nastąpił końcowy moment Prefacji i kiedy wierni odmawiali: *Święty, Święty, Święty*, nagle wszystko, co znajdowało się z tyłu celebransów zniknęło. Za lewą stroną arcybiskupa pojawiły się tysiące aniołów. Ubrani byli w tuniki podobne do białych szat kapłanów czy ministrantów. Wszyscy oni uklękli z rękoma złączonymi na modlitwie i skłaniali głowy, oddając cześć. Słysząc było piękną muzykę, tak jakby liczne chóry z różnymi głosami śpiewały razem z ludźmi: *Święty, Święty, Święty.* (cdn)

Ojciec – aby stanowili jedno

Duchu Święty, proszę, żebyś Ty pomógł każdemu odczytać to słowo jako skierowane osobiście do siebie, a nie do sąsiada. Amen.

7 Grzechów przeciw jedności (cd)

Trzeci grzech przeciw jedności: brak szczerości

Zastanówmy się, jak reagujemy, kiedy dochodzi do jakiegoś wewnętrznego konfliktu w grupie. Co robię, co się wówczas we mnie dzieje? Czy nie jest tak, że „chowam głowę w piasek”, stosując metodę strusia? Czy nie brakuje mi szczerości, by otwarcie przedstawić pewne sprawy? Czy nie mówimy sobie, że samo się to jakoś rozwiąże?

Jednym z zaangażowań, do których mnie Pan Bóg wezwał, jest pismo formacyjne „Pastores”. Mniej więcej przed rokiem okazało się, że wydawnictwo, które, do tej pory wydawało to pismo, przestanie je wydawać. Zastanawiałem się, gdzie został popełniony błąd, że tak się stało. Teraz, z perspektywy roku widzę, że błąd polegał właśnie na braku szczerości. Kiedy ujawniały się pewne konflikty, wycofaliśmy się i liczyliśmy na to, że samo się rozwiąże. **Owszem, samo się rozwiązało** – wydawnictwo zakończyło z nami współpracę. Ufaliśmy, że jest to Boże dzieło. Nie chcieliśmy niczego zaniedbać. Kiedy szukaliśmy nowego wydawcy, zobaczyłem, jak ważne jest, żeby **szczerze i odważnie stawiać pewne sprawy**. Przez rok Pan Bóg mnie tego uczył. Rozmawiałem z trzema wydawnictwami, które jak sądziłem mogą przejąć „Pastores”. Najpierw rozmawiałem z jednym wydawnictwem. Wydawało się, że jest ono dane nam od Boga, ale rozmawiałem z nimi tak nieśmiało, że po pół

roku „dali nam kosza”. Zwróciłem się do drugiego wydawnictwa. Wydawało się, że tym razem jasno i otwarcie stawiam sprawy związane z wydawaniem pisma. Okazało się jednak, że nie wszystko było jasne i klarowne dla dyrektora tego wydawnictwa i w pewnym momencie znowu doszło do rozstania. Prawdę powiedziawszy, byłem już nieco zdesperowany. Rok się kończył. Zacząłem gorąco modlić się w tej sprawie i wtedy zrozumiałem, że sprawy trzeba stawiać szczerze, jasno i odważnie. W rozmowie z trzecim, ostatnim wydawnictwem postanowiłem tak właśnie zrobić. Nie tylko rozmawiałem, ale to, o czym mówiłem, zapisywałem, żeby zostawał ślad, o czym rozmawialiśmy, co ustaliliśmy, żeby później nie było niejasności. Było to może niewygodne i dla mnie, i dla wydawnictwa, ale z perspektywy czasu widzę, że było to bardzo istotne.

Pan przestrzega: „*Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy, z zewnątrz jesteście uczciwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości*” (Mt 23, 27). Jeśli cały mój wysiłek będzie skierowany na to, żeby zachować pozory, to może się okazać, że idzie on w fałsz, w budowanie fasady, a ukryty konflikt, jak rak, może toczyć cały organizm, wspólnotę, czy nawet szersze środowisko. Można być pewnym, że w którymś momencie problem wybuchnie ze zdwojoną siłą i może nastąpić detonacja, która bardzo ludzi porani.

Co jest lekarstwem na tę sytuację? Przejrzystość, szczerość, podejmowanie i rozwiązywanie powstających konfliktów. Jest rzeczą normalną, że gdzie są ludzie, tam będą konflikty i trudności. Nie trzeba się ich bać, uciekać przed nimi lub chować głowy w piasek. Konflikty i trudności są po to, żeby przed nimi stać i rozwiązywać je w duchu Jezusa (por 25.05.00 – przyp. Red.).

Ks. Mirosław Cholewa

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Raj jest już tutaj, na ziemi

Wywiad z Vicką

3 września Vicka najstarsza z widzających skończyła 40 lat. Popularna polska

piosenka mówi: „40 lat minęło jak jeden dzień, nie mów, żeś przeżył połowę, ale że dopiero pół”. W jakiś nieformalny sposób 40-tkę traktuje się jako granicę połowy życia. Dla Vicki w tej „połowie” życia ponad połówka (23 lata) to codzienne spotkania z Matką Bożą. Spotkałyśmy się w dniu jej urodzin. Była pogodna, uśmiechnięta, chętna do rozmowy. Nawet w tym szczególnym dniu nie chciała zawieść pielgrzymów, którzy przybyli, by posłuchać opowieści o jej spotkaniach z Matką Bożą.

Vicka, Matka Boża przybywa na ziemię już od 23 lat i jak dotąd wiele nam ofiarowała. Niektórzy pielgrzymi wciąż jednak ograniczają się tylko do próśb i nie zawsze słuchają poleceń Maryi: „A co mi dasz?”. Jakie jest twoje doświadczenie w tym względzie?

V: Człowiek nieustannie czegoś poszukuje. Jeśli prosimy Maryję, która jest naszą matką, o prawdziwą i szczerą miłość, Ona zawsze chętnie nam ją da, ale w zamian oczekuje czegoś również od nas. Czuję, że dzisiaj w sposób szczególny przeżywamy czas wielkiej łaski, kiedy człowiek powinien nie tylko żądać, ale także dziękować i dawać. Nie jesteśmy jeszcze świadomi tego, ile radości mieści się w dawaniu. Jeśli poświęcam się dla *Gospy* (ponieważ Ona prosi mnie o to), nie szukając niczego dla siebie, a potem proszę o coś dla innych, odczuwam w sercu wyjątkową radość i widzę, że Matka Boża jest zadowolona. Maryja cieszy się zarówno wtedy, gdy daje, jak i wtedy, gdy otrzymuje. Człowiek musi się modlić i poprzez modlitwę ofiarowywać samego siebie: cała reszta będzie mu dana w odpowiednim czasie.

Zwykle jednak człowiek stara się unikać cierpienia.

V: Matka Boża nieraz wyjaśniała, że kiedy Bóg daje nam krzyż – chorobę, cierpienie itp. – powinniśmy przyjąć to jako wielki dar. On dobrze wie, dlaczego powierza nam krzyż i kiedy ma nas od niego uwolnić: Pan chce od nas jedynie cierpliwości. *Gospa* tak o tym mówi: „Kiedy nadchodzi dar krzyża, nie jesteście gotowi na jego przyjęcie, mówicie zawsze: dlaczego spotyka to właśnie mnie, a nie kogoś innego? Gdybyście jednak zaczęli się modlić i dziękować, mówiąc: *Panie, dziękuję Ci za ten dar. Jeśli chcesz dać mi coś*



jeszcze, jestem gotów to przyjąć, ale proszę Cię, dodaj mi też sił do dźwignienia mego krzyża cierpliwie i z miłością... wówczas zagości w was pokój. Nie możecie sobie nawet wyobrazić, jak wielką wartość ma w Bożych oczach wasze cierpienie!” Jest bardzo ważne, by modlić się za tych, którzy nie umieją przyjąć krzyża: potrzebują oni naszych mo-

dłitw, zaś my sami, poprzez nasze życie i nasz przykład, możemy wiele sprawić.

Czasami bywają cierpienia moralne lub duchowe, z którymi nie jesteście w stanie sobie poradzić. Czego nauczyłaś się od *Gospy* przez te lata?

V: Muszę powiedzieć, że ja sama jestem ogromnie szczęśliwa, ponieważ czuję w sobie wielką radość i pokój. Częściowo jest to moją zasługą, ponieważ staram się być zadowolona, ale przede wszystkim pomaga mi w tym miłość Matki Bożej. Maryja żąda prostoty, pokory, skromności... Na ile tylko mogę, staram się całym sercem ofiarowywać innym to, co daje mi Matka Boża.

W twoich świadectwach często opowiadasz, że kiedy Matka Boża zabrała cię, by ci pokazać raj, przebyliście coś w rodzaju „przejścia”. Myślę jednak, że jeśli ofiarujemy samych siebie i staramy się wykroczyć poza cierpienie, takie przejście dokonuje się również w naszych duszach, nieprawdaż?

V: Oczywiście! *Gospa* powiedziała, że raj przeżywa się już tu, na ziemi, a potem jest to po prostu dalszy ciąg. „*Przejście*” jest jednak bardzo ważne: jeśli już tutaj przeżywam raj i odczuwam go w moim sercu, jestem gotowa umrzeć w każdej chwili, kiedy tylko Bóg mnie powoła, bez stawiania Mu żadnych warunków. Pragnie On zastać nas gotowymi każdego dnia, choć nikt nie wie, kiedy ów dzień nastąpi. „*Wielkie przejście*” nie jest więc niczym innym, jak naszą gotowością. Niektórzy jednak walczą z myślą o śmierci i stawiają jej opór. Dlatego Bóg, poprzez cierpienie, ofiarowuje im szansę: daje im czas i łaskę, by mogli wygrać tę wewnętrzzną walkę.

Czasem jednak zwycięża strach.

V: To prawda, ale strach nie pochodzi od Boga! *Gospa* powiedziała kiedyś: „*Jeśli odczuwacie w sercu radość, miłość, zadowolenie, oznacza to, że owe uczucia pochodzą od Boga. Jeśli jednak*

doznajecie niepokoju, niezadowolenia, nienawiści, napięcia, musicie wiedzieć, że pochodzą one od drugiej strony”. Dlatego powinniśmy zawsze umieć rozróżniać, i gdy tylko niepokój zacznie drążyć w naszym umyśle, sercu i duszy, musimy natychmiast odrzucić go precz. Najlepszą bronią na jego odpędzenie jest różaniec w rękę, modlitwa odmawiana z miłością.

Mówisz o Różańcu, ale jest przecież mnóstwo innych modlitw...

V: Z pewnością. *Gospa* zaleca nam jednak Różaniec, a skoro Ona tak sugeruje, oznacza to, że szczególnie go lubi! Choć oczywiście każda modlitwa jest dobra, o ile tylko płynie z serca.

Powiedz nam coś o milczeniu.

V: To będzie dość trudne, ponieważ ja rzadko kiedy milczę! Nie dlatego, żebym nie lubiła milczeć, wręcz przeciwnie, uważam, że milczenie jest bardzo dobrą rzeczą: człowiek może wtedy dokonać rachunku sumienia, może skupić się i wsłuchać w Boga. Moją misją jest jednak spotykanie się z ludźmi, a każdy oczekuje ode mnie jakiegoś słowa. Największe milczenie zapada, kiedy w pewnym momencie mojego świadectwa proszę ludzi, aby umilkli, podczas gdy ja modłę się za wszystkie ich problemy i kłopoty. W dzisiejszym świecie człowiek nie ma czasu, by zatrzymać się i pomodlić w milczeniu, dlatego zachęcam do takiego doświadczenia, gdyż dzięki niemu człowiek może choć trochę się odnaleźć i zająrzeć w swoje wnętrze. Potem, stopniowo, sumienie wyda swój owoc. Ludzie mówią, że są bardzo zadowoleni, ponieważ czują się wtedy tak dobrze, jakby byli w raju.

Wydaje mi się jednak, że czasem, kiedy te chwile „wieczności” dobiegają końca, ludzie znów zaczynają głośno mówić, rozpraszają się, gubiąc gdzieś łaskę, którą otrzymali podczas modlitwy...

V: Niestety! *Gospa* tak o tym mówi: „*Moje orędzie często wchodzi wam jednym uchem, a wychodzi drugim, tak, że w sercu nic nie pozostaje!*”. Ważne są nie uszy, ale serce: jeśli człowiek pragnie się zmienić, tutaj ma wiele sposobności ku temu; jeśli jednak pragnie dla siebie tylko tego, co najlepsze, pozostając egoistą, niweczy słowa Maryi.

Opowiedz o milczeniu Maryi: jak wyglądają dzisiaj wasze spotkania: modlicie się? rozmawiacie?

V: Nasze spotkania najczęściej składają się wyłącznie z modlitwy. Matka Bo-

ża bardzo lubi odmawiać *Wierzę w Boga, Ojczy nasz, Chwała Ojcu...* Śpiewamy także razem: wcale tak dużo nie milczymy! Początkowo Maryja więcej mówiła, teraz woli modlitwę.

Wspominałaś wcześniej o radości. Współczesny człowiek bardzo jej potrzebuje, często jednak pozostaje smutny i niezadowolony. Co byś zaproponowała?

V: Jeśli modlimy się szczerym sercem, aby Pan dał nam radość, nigdy jej nam nie zabraknie. W 1994 r. miałam mały wypadek: poparzyłam się, ratując przed płomieniami babcię i siostrzeńca. Moje obrażenia były naprawdę ciężkie: ogień objął mi ramiona, piersi, twarz, głowę... W szpitalu w Mostarze od razu powiedziano mi, że niezbędna będzie operacja plastyczna. Jeszcze w ambulansie poprosiłam mamę i siostrę: zaśpiewajcie coś! Były zaskoczone: jak możesz śpiewać w takiej chwili, nie widzisz, jaka jesteś oszpecona? Odpowiedziałam: ależ radujcie się, podziękujmy Bogu! Gdy dotarłam do szpitala, poinformowano mnie, że nie tkną się niczego... Przyjaciółka, widząc mnie, powiedziała: wyglądasz okropnie, przecież nie możesz taka zostać! Odparłam jednak pogodnie, że jeśli Bóg zechce, bym taka została, przyjmę to w spokoju. Jeśli zaś zechce, bym w pełni wyzdrowiała, znaczy to, że owo zdarzenie było darem, gdyż pozwoliło mi uratować babcię i dziecko. Oznacza to też, że rozpoczęła się dla mnie misja, którą ma być wyłącznie służba Bogu. Uwierz mi: po miesiącu nie było już żadnego śladu, najmniejszej nawet blizny! Byłam naprawdę ogromnie szczęśliwa. Wszyscy mówili do mnie: przeglądałaś się w lustrze? Ja zaś odpowiadałam: nie i nie zamierzam... Ja przeglądałam się w moim wnętrzu: wiem, że tam jest moje lustro!

Jeśli człowiek modli się sercem i z miłością, nigdy nie zabraknie mu radości. Dzisiaj jednak coraz bardziej pochłaniają nas sprawy, które wcale nie są ważne, a uciekamy przed tym, co daje radość i szczęście. Jeśli rodziny na pierwszym miejscu stawiają sprawy materialne, nie mogą mieć nadziei na radość, ponieważ odbiera im ją materia; jeśli jednak pragną, aby Bóg był światłem, ośrodkiem i królem rodziny, o nic nie muszą się lękać: radość sama w nich zapanuje. Matka Boża smuci się jednak, ponieważ dzisiaj w rodzinach Jezus znajduje się na ostatnim miejscu, albo i wcale Go w nich nie ma!

Być może czasem wykorzystujemy Jezusa, albo chcemy, aby był taki, jakim Go oczekujemy.

V: To nie tyle wykorzystywanie, co próba sił. Zdarza się, że w różnych sytuacjach mówimy: „*Przecież sam potrafię to zrobić! Po co mam szukać Boga, jeśli choć raz to ja mogę być na pierwszym miejscu?*”. To tylko złudzenie, ponieważ nigdy nie jest nam dane wyprzedzić Boga; ale On jest tak dobry i prosty, że nam na to pozwala – tak jak postępuje się z dzieckiem – bo wie, że prędzej czy później wrócimy do Niego. Bóg daje człowiekowi zupełną wolność, ale pozostaje otwarty i zawsze czeka na jego powrót. Widzisz, ilu pielgrzymów przybywa tu każdego dnia. Osobiście nigdy nie powiem nikomu: „*Musisz zrobić to lub tamto, musisz uwierzyć, musisz poznać Matkę Bożą... Dopiero jeśli mnie poprosisz, to ci tak powiem, w przeciwnym razie postąpisz, jak nakazuje ci twoja wolna wola. Pomyśl jednak, że nie znalazłeś się tu przypadkiem, gdyż wezwła cię Gospa. To powołanie. A zatem, jeśli Matka Boża cię tu przywiodła, oznacza to, że i od ciebie czegoś oczekuje! Sam, w twoim sercu, musisz odkryć, co to takiego.*”

Opowiedz o młodziu. W świadectwach często o niej wspominasz.

V: To prawda, bo sytuacja młodych jest dziś bardzo, bardzo trudna. Matka Boża mówi, że możemy im pomóc jedynie poprzez naszą miłość i modlitwę; do nich zaś mówi: „*Drodzy młodzi, wszystko, czym świat was dzisiaj kusi, przemienie. Uważajcie: szatan chce wykorzystać dla siebie każdą wolną chwilę.*” W dzisiejszych czasach zły duch jest szczególnie aktywny wśród młodziu i w rodzinach, które coraz bardziej pragnie zniszczyć.

W jaki sposób szatan oddziałuje na rodziny?

V: Rodziny są w niebezpieczeństwie, ponieważ brak jest w nich dialogu, modlitwy, wszystkiego! Dlatego Matka Boża pragnie, aby odnowić modlitwę w rodzinach, domaga się, aby rodzice modlili się z dziećmi, a dzieci z rodzicami, co wytrąci szatanowi broń z ręki. Modlitwa to podstawa rodziny. Gdyby rodzice mieli czas dla dzieci, wszystko byłoby w porządku, dzisiaj jednak rodzice pozostawiają dzieci samym sobie, aby mieć więcej czasu dla siebie i dla różnych głupstw, a nie rozumieją, że w taki sposób dzieci się gubią.

Dziękuję ci za rozmowę. Czy chciałabyś jeszcze coś dodać?

V: To, że będę modliła się za was wszystkich, a zwłaszcza za czytelników *Echa Maryi*: przedstawię was Matce Bożej. Niech Królowa Pokoju pobłogosławi was swoim pokojem i miłością. Gorące, szczere pozdrowienie z serca *Vicki*.

s. *Stefania Consoli*

Rekolekcje

Również i w tym roku od 30.06 – 04.07.2004r odbyły się drugie rekolekcje dla Polaków prowadzone w Medziugorju przez o. Tomislava Vlaszicia. Przedstawiać będziemy jego konferencje i homilie wygłoszone podczas tych rekolekcji. Rozpoczynamy od wprowadzającej Mszy św. 30.06.2004r.

Ofiarowanie swego życia za naród polski

Wprowadzenie

Ubiegłoroczne rekolekcje zostały poświęcone Ojcu Świętemu, obecne ofiarujemy w intencji narodu polskiego. Jest bardzo ważne, abyśmy się ofiarowali w intencji narodu polskiego, abyśmy w tych dniach przeżywali nasze wzniesienie się do świętości, abyśmy się stali narzędziami świętości, abyśmy uczestniczyli w pełni w tajemnicach Bożych. Oznacza to uczestnictwo w życiu Bożym, w świętości Boga. *Czy się z tym zgadzacie?* Dlatego musimy się wyrzec zła, szatana. I w tych dniach będziemy się uczyć jak zło wyrzucić z samych siebie, ale także i z Polski. W taki sposób będziemy się uczyć przechodzić poprzez liturgię i wszystkie nasze modlitwy, aby nasze uczestnictwo było aktywne, żywe. Dlatego na początku tej Mszy świętej wyrzeknijmy się grzechu....

Homilia

Jako kapłan byłem tutaj w Medziugorju od początku, od 1981 do 1984r. Przeżyłem tutaj różne wydarzenia. Uczestniczyłem w objawieniach, widziałem wiele znaków na niebie, nad miejscem objawień. Później wycofałem się. Wycofałem się, ponieważ Pan chciał, abym się wycofał. Kiedy miałem odchodzić wydawało mi się, że zostawiam Matkę Bożą, że zostawiam bardzo wielką Rzecz. I idąc przez to życie, do którego się miałem wycofać, każdego dnia odkrywałem Maryję, odkrywałem Boga. I w tych latach powstała również Wspólnota – *Maryjo Królowo Pokoju*

całkowicie oddani Tobie. Są to bracia i siostry w zakonie. Jest wiele ludzi świeckich konsekrowanych. Wszyscy chcą iść drogą Matki Bożej i dotrzeć do Boga. I to, o czym wam będę mówił w tych dniach, jest naszym doświadczeniem, doświadczeniem podstawowym. Bardzo ważne jest, aby na początku wam powiedzieć, że oni, jak również i ja, ofiarujemy swoje życie za naród Polski. My będziemy żyć razem z wami, ofiarując swoje życie. Nawet jeżeli nie będziemy tutaj z wami na spotkaniach, nasze życie będziemy ofiarowywać za Polskę. Będziemy się modlić, aby cały ten obiekt, który jest dla was przygotowany, **mówił wam o Maryi i o Bogu.**

A teraz wrócimy do początkowej refleksji. **Czy przyjechaliście zobaczyć Matkę Bożą?** Powiedziałem mocne słowo, czy przyjechaliście zobaczyć Matkę Bożą? **Tak.** Jutro będziemy ten temat zgłębiać. **Czy przyjechaliście, żeby odczuć obecność Matki Bożej?** **Tak.** Rzeczą podstawową jest to, że **Matka Boża również chce odczuć was i chce, abyście wy ją czuli.** Być może słyszeliście, że na początku objawień byliśmy prześladowani przez komunistów. Ojciec Jozo był uwięziony. **A wiecie dlaczego?** Ponieważ komuniści bali się żywej Matki Bożej. Prześladowali nas, ponieważ komuniści bali się Eucharystii żywej. Maryja ukazywała się żywa między ludźmi. Jezus jest żywy między swoim ludem. Lud Boży uczestniczył żywo w tych wszystkich łaskach. I lud odczuwał obecność Maryi i Jezusa. Cały naród, wszyscy tutaj wierni, odczuwali obecność Maryi. **Czy wy pragniecie odczuć Matkę Bożą?** **Tak.** Jeżeli szczerze będziecie tego pragnąć, to odczujecie, spotkacie Maryję, ale nie wystarczy tylko Ją odczuć. Jest ważne, aby wejść w zjednoczenie z Nią, ponieważ Ona przyszła po to, aby doprowadzić nas do Boga. Czyli to odczuwanie oznacza: odczuć Jej obecność i przyjąć Jej orędzia, aby dotrzeć, aby iść drogą do Boga. W postaci Maryi my widzimy jak się żyje z Bogiem.

Dzisiejsze teksty liturgiczne: Am 5, 14-15; 21-24; Mt 8, 28-34, mówią o dwóch opętanych przez złego ducha. (Również tutaj sataniści dali się poznać). Kiedy zobaczyli, uwierzyli w obecność Jezusa. Byli niezadowoleni, że Jezus przybył, więc powiedzieli, jeżeli nas chcesz wyrzucić, pozwól nam wejść w te świnie. A Jezus zgodził się na to. Powiedział: *idźcie.* Złe duchy weszły w świnie i utopiły się w jeziorze. My mówimy, że są to rzadkie przypadki opętania przez

złego ducha, ale te przypadki są wpływem złego ducha na człowieka.

W pierwszym czytaniu Bóg poprzez proroka Amosa zwraca się do ludu, który jest praktycznie religijny, który praktykuje religię. Lud, który ciągle praktykował religię, który się ofiarował może sprowadzić łaskę Bożą, a kto jest daleko od Boga – zostaje obojętny. To jest wpływ ducha tego świata. Matka Boża przyszła i objawiła się ludzkości, aby pokazać drogę uwolnienia i wzniesienia, wyzwolenia ludzkości, w jaki sposób wypędzać złe duchy, jak wyzwolić się z opresji demonicznych, z natręctw. Moja rada dla was wszystkich, którzy uczestniczycie w tych rekolekcjach jest, **abyście przyjęli takie zachowanie, jak Matka Boża przed Bogiem.** Prorok Amos mówi: „*szukajcie dobra a nie zła abyście żyli, wtedy Pan Bóg Zastępów będzie z wami, tak jak to mówicie*”. Szukajcie dobra. *Co to jest dobro?* **Tylko Bóg jest dobry.** My nie możemy kochać dobra, jeżeli nie kochamy Boga. Nie możemy być zdrowi, święci, doskonali, jeżeli nie kochamy Boga. Dla św. Franciszka **posiadanie Boga** oznaczało **posiadanie wszystkiego.**

Maryja wybrała Boga. Chciała pełnić wolę Bożą: *niech mi się stanie wg Twojej woli.* Jeżeli chcecie iść drogą szybką, przyspieszoną do Boga, wybierzcie natychmiast Boga w sposób bezwarunkowy. Ale nad tym trzeba się zastanowić. Kiedy modlicie się – *czego szukacie? Czy szukacie czegoś dla siebie, czy szukacie Boga?* Jeżeli będziecie szukać Boga, jeżeli Go będziecie szukać dzień i noc, jeżeli będziecie pragnąć wypełnić Jego wolę, **wtedy On będzie działał w pełni w was i poprzez was.** Nie będziecie musieli prosić o to, co wam jest potrzebne, ponieważ On da wam to wszystko, co wam będzie potrzebne w odpowiednim czasie.

W nas chrześcijanach jest takie straszne zło, że kręcimy się wokół siebie. Kręcimy się wokół spraw ziemskich. Dlatego jesteśmy słabi, delikatni i nie możemy się wznieść. Nie możemy być uzdrowieni. **Wybranie Boga jest podstawą do naszego uzdrowienia i naszego uwolnienia.** W taki sam sposób w jaki Maryja wybrała Boga, jeżeli my w taki sposób wybierzemy Boga, przed nami będzie zło uciekać. I my będziemy mogli powiedzieć złu – odepdź, dlatego, że **w nas w naszym wnętrzu będzie Moc Boża, która nas będzie wyzwalać.** W was będzie działała Moc Boża, przez którą potraficie wypę-

dzać zło z waszego narodu polskiego. A to nie jest wcale żadna magia. To jest wewnątrz nas. **Objawienia Matki Bożej są tylko po to, by obudzić to, co jest w nas, w dzieciach Bożych.** Dlatego daję wam jedną radę – szybko oddajcie wszystkie problemy, powierzcie je Panu Bogu i **szukajcie Boga, a On będzie szukał was.** Wy Go będziecie odczuwać, a On będzie czuł was. W ten sposób znajdziecie Maryję żywą pośród was i znajdziecie Pana Jezusa żywego pośród was. W ten sposób Bóg będzie z nami. Spróbujcie otworzyć wasze serca, wasze dusze na tę prawdę. W tych dniach nie jest ważne ile modlitw odmówicie, ale jest bardzo ważne, aby całe wasze jestestwo zostało otwarte, aby zobaczyć Boga, zobaczyć Maryję, zrozumieć, przyjąć. Ja wam będę towarzyszył z moją modlitwą, z moim ofiarowaniem się za was. Amen

Ofiarowanie

Wyszliliśmy od Boga i w wolności powinniśmy do niego powrócić, w ten sposób rodzimy się na nowo. W czasie Mszy świętej ofiarowujemy się razem z Jezusem z ufnością, ponieważ Bóg nas kocha i Bóg pragnie nas zbawić, ratować. Panie, przyjmij nas w Swoim Synu, wypełnij nas Swoim Świętym Duchem. Spraw, abyśmy byli narzędziami Twojej Łaski, aby Twój Duch działał pośród nas. Oddal od nas wszelkie zło, oddal zło od innych osób z naszych rodzin, z naszego narodu i z całego świata. Prosimy Cię o to przez Jezusa – Syna Twego. Amen.

Nasza modlitwa dosięgnie Boga, kiedy nasze życie dosięgnie Boga. Dlatego całe nasze jestestwo powinno się wznosić do Boga i zjednoczyć się z Bogiem. Wtedy będziemy mogli odczuć Boga z nami. Ojciec nasz....

Dziękczynienie

Panie, Ty posłałeś Swoją Matkę. Twoja miłość dla nas jest przekazywana przez Twoją Matkę, która jest cała poświęcona Bogu, a przez Boga cała jest przekazana nam. Tak, taka jest nasza Matka. Dziękujemy, że możemy odczuć Jej miłość. Dziękujemy Ci, że nas karmisz tą samą Miłością Ojca. Dziękujemy Ci, że nas uwalniasz od zła. Możesz nas wyzwolić z naszego egoizmu, żebyśmy byli całkowicie oddani, żebyśmy całkowicie należeli do Boga. Dziękujemy Ci Panie, że będziesz nam towarzyszył, że będziesz z nami w tych dniach. Dziękujemy Ci, że chcesz pozostać żywy pośród nas, a my będziemy starać się żyć Twoją obecnością.

Końcowe błogosławieństwo

Niech Bóg błogosławi każdego z was abyście mogli pozostawić wszystkie wasze problemy i to, co was zajmuje. Abyście mogli wszystkie wasze problemy oddać Bogu. Niech was błogosławi, abyście przede wszystkim Jego szukali. Abyście szukali Maryi pośród was. Niech was błogosławi, abyście mogli doświadczyć, że w Bogu jest życie, w Bogu jest zbawienie. Niech was błogosławi, abyście mogli doświadczyć, że On pracuje w waszych rodzinach, że pracuje w waszym Kościele, ojczyźnie, abyście byli wypełnieni radością. Aby Bóg pracował dla was, kiedy wy pracujecie dla Boga. W imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego Amen.

Serwis Rodzinny

Obory 2004

„Stała”

Homilia ks. bpa Romana Marcinkowskiego

Czcigodni ojcowie Karmelici, gorliwi stróże tutejszego skarbu – Piety Oborskiej; umiłowani bracia w kapłaństwie z księdzem dziekanem; najdrożsi pielgrzymi przybyli do Obór z różnych zakątków ojczyźnej ziemi. Bądźcie pozdrowieni w tym cichym, spokojnym i uroczym zakątku ziemi Dobrzyńskiej, w miejscu, w którym Matka Boża w tajemnicach bolesnych swego życia jest szczególnie wrażliwa na bóle swych dzieci i spieszy im z pomocą.

Dlaczego tu przyjeżdżacie? Czego wy tu szukacie? W imię czego pozostawiacie codzienność by być tu w Oborach – w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej? Życie nasze naznaczone jest wielorakim cierpieniem, bólem, krzyżem. Czyż codzienność nasza pozbawiona jest kłopotów, lęków, obaw i zmagania? Czyż łyż smutku i przenikającego nas dogłębnie bólu są nam obce? Jak te krzyże, które zwalają się na nas, na mnie i na ciebie, dźwigać? Jak z nimi żyć? Jak w nich odnaleźć sens by się nie załamać, nie stracić wiary i zaufania do Boga? Ileż tych ludzkich, trudnych pytań stoi przed nami.

Jesteśmy u Matki, która doskonale zna ciężar i wagę krzyża i bólu, który przeszywał Jej Serce. Bo czyż może być coś bardziej bolesnego i tragicznego dla matki, która patrzy na śmierć swego Syna i nie może mu pomóc? Patrzy na Jego mękę, konanie. Patrzy na bluźnierców,

oprawców, katów zadających moralną a w końcu fizyczną śmierć Jej synowi. Dzisiejsza Ewangelia pokazuje nam Matkę Bożą, która stoi przy krzyżu swojego najukochańszego Syna. „Stała” – jak pisze ewangelista. To słowo: „stała” mówi bardzo wiele. Mówi nam wszystko. Wyraża bowiem najpierw Jej ból, ból Matki patrzącej na ostatnie chwile życia Jezusa. Czyż jesteśmy w stanie zrozumieć i pojąć Jej ból, zmagania z cierpieniem? Ten ból nie załamał Maryi. Nie powalił Jej na ziemię. Słowo „stała” oznacza także Jej męstwo, odwagę i wytrwałość mimo wielu cierpień i trudów. Stać przy kimś w chwili największego cierpienia, opuszczenia i śmierci oznacza współczucie, wsparcie, gotowość pomocy, uczestnictwo i wierność aż do śmierci. W Konstytucji o Kościele została tak określona rola Maryi pod krzyżem: „*Błogosławiona Dziewica szła w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie Swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym, nie bez postanowienia Boga, stanęła. Najgłębiej ze swym Jednorodzonem Synem współcierpiała i z ofiarą Jego łączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznawała ofiarniczego wyniszczenia z Niej narodzona*”.

Siostry i bracia, czego nas uczy to maryjne słowo „stała”? Pismo Święte pomaga nam to odczytać. *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusa? Utrapienie, ucisk, prześladowanie, krzyż?* Maryja, stojąca pod krzyżem mówi: nie, nic nas nie może od miłości Chrystusa odłączyć. We wszystkim tym odnosimy zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował, umiłował aż do końca, aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Za taką miłość można odplacić tylko miłością, aż do końca. I tak uczyniła Ona, Maryja. Była wierna swemu Synowi aż do śmierci, aż do męczeństwa, prawdziwa *Panna Wierna i Królowa Męczenników*. O taką wierność, odwagę i konsekwencję modli się Kościół słowami poety: *chcę pod krzyżem stać przy Tobie, z Tobą łączyć się w żalobie i wylewać zdroje łez*. Swoją obecnością pod krzyżem Maryja uczy, że to, co autentycznie chrześcijańskie mierzy się miarą krzyża, sprawdza się na krzyżu, w cierpieniu i w ofierze. Stanę więc pod krzyżem gdy mnie ludzie krzywdzić będą a słowa Twoje Jezu: *odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*, nauczą mnie przebaczać. Stanę pod krzyżem w opuszczeniu swoim a słowa Twoje Jezu: *oto syn Twój, oto matka twoja*, pokrzepią mnie w moim

sieroctwie. Stanę pod krzyżem, gdy będę konać i z Tobą Jezu zawołam: *Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego*. Panie, gdzie ja pójdę po naukę, po radę, po pociechę, jeśli nie do Ciebie? A gdzie je znaleźć mogę, jeśli nie na krzyżu, do którego przybiła Cię złość moja? Nie odstąpię od niego, bo tam, pod krzyżem, żyć mogę w pokoju, umierać w miłości?

Siostry i bracia, Jezus Chrystus Swym krzyżem i wezwaniem do pójścia za Nim nie głosi apoteozy cierpiętnictwa ani negacji wszelkich ludzkich radości, nie ma upodobania w znęcaniu się nad sobą i zadreczaniu samego siebie. On jednak wzywa każdego z nas, gdy mówi: *jeśli kto chce iść za Mną niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje. Bo kto nie nosi swojego krzyża a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem. Kto nie bierze swego krzyża a idzie za Mną, nie jest mnie godzien.* Chodzi tu, umiłowani siostry i bracia, o gotowość podjęcia codziennych trudów. **Jezus domaga się wyrzeczenia jedynie tego wszystkiego, co przeszkadza nam w zjednoczeniu się z Nim. Wierne pójście za Chrystusem wymaga ofiarnej miłości, poświęcenia, gotowości na trud, znoszenia różnych przeciwności życiowych, rezygnacji z egoizmu i życiowego wygodnictwa. Bez miłości nie ma udanego życia. A współczesna kultura konsumpcyjna zarażona hedonizmem, kultem przyjemności, wygodnictwa i ideologią egoizmu usiłuje podważyć teologię krzyża, sens ofiary, pokuty, wyrzeczenia i cierpienia. (cdn)**

Nie będziesz miał bogów Bioenergoterapia (cd)

Aby to zrozumieć, należałoby podkreślić **religijny charakter i genezę metod leczenia niekonwencjonalnego**. Niektórzy uzdrowiciele odżegnują się od jakiegokolwiek religii i twierdzą, że „*bioenergia*” czy też „*energia kosmiczna*” jest zjawiskiem z pogranicza fizyki i że współczesna nauka jeszcze nie jest w stanie owych zjawisk zbadać. Inni – jak na przykład uzdrawiacze posługujący się metodą reiki – przypisują tej samej „*energii*” naturę niemalże boską, jeszcze inni nie ukrywają religijnego charakteru seansu uzdrowicielskiego i odmawiają modlitwy. Z tym, że modlitwa modlitwie nierówna. Często jest tak, że oddanie pokłonu jakiejś bliżej nieokreślonej energii

(przed podobizną guru: Shri Ravi Shankara, Sai Baby, itp.) jest warunkiem skuteczności „*leczenia*”. Najpierw ma być odśpiewana mantra do jakiegoś bóstwa, np. hinduskiego, potem pokłon twarzą do ziemi, a potem można mówić o działaniu uzdrawiającej energii. Zastanówmy się zatem, co za „*energia*” może przepływać przez ręce takiego uzdrowiciela świadomie czy nieświadomie oddającego się praktykom bałwochwalczym. Zresztą, niektórzy uzdrowiciele mówią wprost o nadprzyrodzonym charakterze tejże energii i nie ukrywają, że pomagają im jakiś bliżej nieokreślony „*duch przewodnik*”.

Podobnie wszelkie techniki „*medyczne*” przybyłe z Azji – wszystkie bez wyjątku podszyte są elementami najróżniejszych tamtejszych wierzeń, od szamanizmu syberyjskiego, po hinduizm i budyzm: na przykład „*leczenie misami tybetańskimi*”. Tzw. „*masaż dźwiękiem*” mnisi tybetańscy wykonują w tamtejszych klasztorach od tysięcy lat. Zabieg leczniczy polega na nakładaniu na ciało (lub trzymaniu nad ciałem) mis o określonej wielkości oraz delikatnym uderzaniu w nie. Wydobywający się z naczyn dźwięk ma jakoby właściwości terapeutyczne, a jego pozytywne wibracje leczą wszelkie możliwe dolegliwości. Dopełnieniem terapii jest dźwięk dzwonek, który „*ma dawać połączenie z niebem i ziemią*”. Wielu ludzi poddaje się ufnie takim zabiegom, chociaż pewnie ci sami ludzie popukaliby się w głowę, gdyby im powiedziano, że odyskają zdrowie i dobre samopoczucie, jak się uderzy tłuczkiem w patelnię.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to przesada, że bioenergoterapia jest dobra i nie ma nic wspólnego z działaniem duchów. W takim razie, dlaczego bioenergoterapeuci zawsze uczestniczą w targach ezoterycznych obok wróżek, astrologów, magów, szamanów, itp.? Jak wytłumaczyć ich obecność na tego typu imprezach? Chyba tylko tym, że identyfikują się z naukami tajemnymi. A to powinno dać nam do myślenia. Niektórzy twierdzą, że bioenergoterapeuci mają wrodzone zdolności naturalne, które posiada każdy człowiek i że każdy może je w sobie rozwinąć przy pomocy odpowiednich ćwiczeń i technik. Że owa tajemnicza „*moc*” promieniująca z bioenergoterapeutów jest dobra, ponieważ uzdrowia. W związku z tym nasuwa się kilka pytań: jeśli są to zdolności naturalne, to dlaczego

go znikają po egzorcyzmach? I dlaczego owa „*moc*” okazuje się wroga i niszczyielska, w przypadku gdy jakiś uzdrowiciel zaprzestaje swych praktyk, nawraca się, zaczyna się modlić, zwraca się o pomoc do egzorcysty? Jakże to są odpowiednio ćwiczenia i techniki? Osoby, które porzuciły uprawianie bioenergoterapii często mówią, że to nie one posiadały jakąś „*moc*”, tylko odwrotnie: **ta „moc” posiadała ich**, panowała nad nimi, sprawiała, że często tracili kontrolę nad własnym ciałem.

Istnieje wiele świadectw osób uwikłanych niegdyś w praktyki uzdrowicielskie, które po powrocie do życia sakramentalnego, były na różny sposób dręczone i prześladowane przez te same „*moce*” czy „*duchy przewodnie*” dotychczas „*przyjazne*”. Jest to typowe zachowanie złych duchów, które mszczą się i dążą do zniszczenia osób, którym dawniej sprzyjały, jeśli zdecydują się one przejść na drugą stronę barykady. Zwłaszcza jeśli czynnie włączają się w walkę duchową poprzez modlitwę i świadectwo.

Bardzo zwodniczy jest fakt, że często uzdrowiciele nie odmawiają wschodnich mantr, tylko modlitwy chrześcijańskie, *Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo*, modlitwy do Ducha Świętego, na ścianach umieszczają Krzyż, wizerunki Matki Bożej i świętych. Dotyczy to zwłaszcza osób „*zamawiających*” choroby, uprawiających różne formy medycyny zwanej „*ludową*”. Trzeba wiedzieć, że często modlitwa powiązana jest tu z czynnością o charakterze czysto magicznym, którą poleca wykonać „*znachor*” czy „*babka*”, np. wyrzucić czy zniszczyć jakieś zawiniątko, na które została rzekomo przeniesiona choroba. Zdarza się, że znachor czy „*szeptucha*” odmawia modlitwy i jednocześnie wodzi małym palcem wokół chorych miejsc. Tymczasem badania etnograficzne stwierdzają fakt, że właśnie krwią z małego palca podpisuje się cyrograf w zamian za moc i wiedzę magiczną. Być może te fakty nie są ze sobą powiązane – jednak nie można wykluczyć takiej możliwości. I co z tego, że taka osoba modli się czy kreśli znak krzyża, skoro jednocześnie wykonuje gesty czy czynności magiczne bluźniące, obrażające Boga?

Należy pamiętać, że korzystanie z takich usług jest jednoznaczne z dobrowolnym otwarciem się na działanie sił nieznanego pochodzenia i nieokreślonej na-

tury, jest wręcz inicjacją religijną. I tak na przykład osoby stosujące metodę reiki, zanim zaczną praktykować uzdrawiania, przechodzą kursy i seminaria, podczas których odbywają się określone inicjacje polegające na nałożeniu rąk przez „mistra” i mentalnym „wpisaniu” do wnętrza dłoni adeptów określonych znaków, dzięki którym stają się „kanalami” tajemniczej energii uaktywniającej różne zdolności paranormalne, takie jak: jasnowidzenie, widzenie chorób, czytanie w myślach innych ludzi, „podróże astralne”, itp. Przyrównują nawet owe inicjacje do Sakramentów i Zesłania Ducha Świętego. Mówią, że uzdrawiają jak Pan Jezus, cytując przy tym Nowy Testament. Owe kursy, seminaria i inicjacje są oczywiście płatne, podobnie zresztą jak sesje w gabinetach uzdrowicieli, nauka w szkołach przygotowujących do uprawiania tego rodzaju „rzemiosła”. To nic innego jak współczesna wersja haniebnej propozycji byłego maga Szymona, który chciał kupić za pieniądze dar Ducha Świętego (Dz 8,9-24).

Nie każdy duch jest Duchem Świętym i nie każdy kto dokonuje uzdowień powołując się na Pana Jezusa czyni to rzeczywiście w Imię Boże. Zdarzają się i dziś uzdrowienia i cuda – ale zawsze dzieje się to w kontekście nawrócenia, żalu za grzechy, modlitwy, pokuty – a nie na zamówienie i za pieniądze, wśród przechwałek i reklam zachwalających umiejętności uzdrowicieli. Doświadczenie księży egzorcystów staje się potwierdzeniem jak wielką szkodę ponoszą osoby korzystające z bioenergoterapii. Oto przykład chorego na nerki, 6 – letniego chłopca, którego leczył znany w Polsce bioenergoterapeuta. Nerki uspokoiły się, ale w krótkim czasie chłopiec doznał zęza oczu, z czym teraz nie mogą poradzić sobie okulisci! W innym przypadku, gdy pewien mężczyzna „zareklamował” u uzdrowiciela pogorszenie się stanu zdrowia swojej żony został porażony tak wielką złością, że z bardzo dokuczliwym bólem głowy znalazł się w szpitalu. W wielu przypadkach bioenergoterpeuci związani są z praktykami okultystycznymi. Należy przestrzec szczególnie przed metodą reiki. Negatywne skutki – szczególnie w sferze somatycznej – są bardzo trudne do przezwyciężenia. I jeszcze jedna uwaga: usuwanie samego bólu bez uwzględnienia duchowego wymiaru człowieka przynosi mu szkodę. Cierpienie bowiem, w Bo-

żym planie często służy nawróceniu, oczyszczeniu i uświęceniu człowieka. Najważniejsze jest uzdrowienie duszy. A znakiem tego w działalności Chrystusa – jak i dzisiaj w życiu Kościoła – staje się uzdrowienie ciała.

Wanda (konsultacja z ks. egzorcystą)

Kącik wydawniczy



Z Maryją na ojczyznych drogach Jezusa

Rozważania Różańcowe o. Jozo Zovko ze zdjęciami Ziemi Świętej

W roku Różańcowym powstała już ta książeczka, jako wyraz wdzięczności dla Boga Trójjedynego za dar chodzenia po Ziemi Jezusa w czasie szczególnym: od Niedzieli Palmowej po oktawę Wielkiej Nocy w Roku Jubileuszowym 2000. Doświadczenia tego czasu są ciągle żywe, gdyż żywy jest nasz Bóg, który w postaci ludzkiej przyszedł na ziemię i zamieszkał na niej w konkretnym czasie i w konkretnym miejscu. Układ rozważań nasunął się sam: dobrze jest widzieć miejsce, w którym dokonana się tajemnica z życia Pana Jezusa i jej ewangeliczny opis, oraz obecna budowla, która dla upamiętnienia tego miejsca powstała. W ten sposób 40 kolorowych fotografii przedstawia te miejsca. Autorem rozważań jest o. Jozo Zovko.

Tytuł w bezpośredni sposób nie wskazuje, że są to rozważania różańcowe, ale przecież różaniec nie jest niczym innym jak modlitwą rozważającą życie Jezusa, właśnie w konkretnych miejscach i sytuacjach. Pragniemy w nich przemierzyć Maryjny „różańcowy szlak” od Nazaretu-poczęcia do Jeruzolimy-zmartwychwstania i dlatego nadaliśmy taki tytuł: „*Z Maryją na ojczyznych drogach Jezusa*”. Wielkim zaskoczeniem było dla nas odnalezienie słów Ojca Świętego, zawartych w orędziu na XVIII Światowy Dzień Młodzieży, w których wyraża podobną myśl: „*Wraz z Nią, uczennicą Nauczyciela, podążycie za Jezusem drogami Palestyny, stając się świadkami Jego nauczania i cudów*”.

Z okazji zakończenia Roku Różańca Świętego i imienin Ojca Świętego Jana Pawła II, przestaliśmy na Jego ręce po-

wyższe rozważania różańcowe. W odpowiedzi otrzymaliśmy podziękowanie i błogosławieństwo Ojca Świętego dla wszystkich drogi Czytelników:

„*Ojciec Święty, życząc Wydawnictwu „Królowa Pokoju”, aby przez swoją działalność edytorską przyczyniło się do chrześcijańskiej formacji czytelników i w ten sposób umacniało w nich ewangeliczne zasady życia i postępowania, zawiera macierzyńskiej opiece Maryi, Matki Syna Bożego Redakcję i Jej Współpracowników, oraz z serca wszystkim udziela Apostolskiego Błogosławieństwa.*

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Gabriele Caccia
Mons. Gabriele Caccia
Asesor

Życzymy wszystkim, tym którzy mieli tę łaskę i chodzili po Ziemi Świętej, a szczególnie tym, którym może nigdy nie będzie dane tam być, aby przez ten modlitewnik do medytowania mogli doświadczyć pielgrzymowania po *ojczyznych drogach Jezusa*.

Ewa

ECHO ARCHIWUM

MEDZIUGORJE 11 (cd)

Niezależnie od ceny, jaką przyjdzie im za to zapłacić, nie mogą jednak nie odpowiedzieć na wezwanie do pokoju i nawrócenia, będące istotą chrześcijańskiego orędzia powtarzanego z taką miłością przez Maryję, która domaga się, by szerzyć je wśród ludzi. „Błogosławione stopy tych, którzy głoszą pokój”. „Nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy”, w tym „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 4, 20; 5, 29). Podobnie jak nie mogą sami, bez pomocy gromady kapłanów, którzy się tam akurat znajdują, odprawiać Mszy św. ani spowiadać, kiedy do kościoła napływają tłumy, którymi należy pokierować we wspólnej modlitwie. Optymizm o. Sławko, kiedy nad jego głową i wolnością ducha wisi miecz Damoklesa, w połączeniu z miłością bliźniego i pełną uwagi

cierpliwością, jakie okazuje w codziennym zalewie pielgrzymów, bardzo mnie podbudowały. Pokazuje, że dobrze wie, czym jest posłuszeństwo, nie ślepe, ale rozumne, posłuszeństwo kogoś, na kim spoczywa odpowiedzialność za dusze: „Niech ksiądz się nie obawia, jestem posłuszny” – zapewnił mnie.

Pielgrzymom mówi: „Nie wątpię, że biskup bardzo cierpi z powodu zaistniałej sytuacji. Często zmieniał zdanie. Modlimy się za niego”. W Medjugorju był wikariusz kardynała z Włoch, który powiedział: „Nie ma omamień, nie ma manipulacji, ale jest wolność. Powiedzcie mi, proszę, jak można omamić ludzi, aby przystępowali do sakramentów?”.

Widzący nieprzerwanie od czterech lat oglądają Matkę Bożą. Któż mógłby wyobrazić sobie coś podobnego; nie zdarzyło się to nigdy jeszcze w dziejach Kościoła. Matka Boża wzięła sobie do serca słowa Soboru Watykańskiego II: jest matką Kościoła! Interesuje się, jak nigdy dotąd, losami Kościoła. Żyjemy zresztą w świecie, w którym wszystko się powtarza: Ona też powtarza i nalega, aby Jej orędzia „dobrze weszły nam do głowy” (o. Slavko). Vięka znów źle się czuje: czasami wydaje się zapadać w śpiączkę. W czwartek była nieobecna podczas objawienia i Matka Boża w domu mówiła do niej przez 25 minut, kończąc opowiadać jej o swoim życiu, co trwało przez trzy lata. W chwili lepszego samopoczucia widzieliśmy, jak wyszła przed dom, aby przyjmować pielgrzymów, rozdając pocałunki i uśmiechy ze swym zwykłym, radosnym wyrazem twarzy.

Widziałem Ivanke, jak razem z ojcem i z bratem jechała wesoła na traktorze w kierunku pól. Spotkaliśmy się z Jeleną, jak zawsze zamyśloną, z przenikliwym wzrokiem. Była w domu, przywitała się z nami serdecznie. Któregoś dnia zapytała Maryję: „Moja Matko Boża, dlaczego jesteś taka piękna?”. „Jestem taka piękna, ponieważ kocham” – odpowiedziała. „Jeśli chcecie stać się równie piękni, musicie kochać. Miłość jest jednak łaską Pana, jest darem Ducha Świętego. Nie można go kupić, ani podarować, ale mogą go zyskać wszyscy ci, którzy są otwarci na ten dar”. Nigdy nie przestaje zadziwiać!

Ivan jest coraz bardziej poważny, gdy ktoś woła na niego po Mszy św. ucieka mówiąc: „Jestem bardzo zajęty”, („nie pozdrawiacie po drodze nikogo” – mówi Jezus do tych, którzy mają głosić Dobrą Nowinę). W niedzielę 24, w przed-

dzień Zwiastowania, Maryja ukazuje mu się w uroczystej szacie: „Dzisiaj pragnę, abyście się wyspowiadali, chociaż uczyniliście to zaledwie kilka dni temu. Pragnę, byście przeżywali moje święto, ale to niemożliwe, jeśli nie pojednacie się z Panem”. Nie chce sama jedna tylko być Niepokalana. Cały Kościół jest niepokalaną oblubienicą. Człowiek utracił raj, kiedy odrzucił wolę Pana. Zachęcając nas do pojednania, Maryja wzywa nas do przyjęcia zamysłów, jakie Bóg ma wobec nas, tak samo, jak uczyniła to Ona sama. Taka jest istota pokoju. W modlitwie przyjmuję zamysł Pana.

W Wielki Piątek Maryja przemawiała do grup poprzez Ivana, komentując słowa Jezusa: „Oto Matka twoja”: „Tylko Jan mógł usłyszeć te słowa, ponieważ nie lękał się krzyża. Jeśli i my chcemy usłyszeć te słowa, nie powinniśmy oddalać się od krzyża, ale przyjąć nasz krzyż”. „My także” – mówi o. Slavko – „nauczyliśmy się z doświadczenia, że każdy krzyż ma nas nie unicestwić, ale oczyścić. Ileż beznadziejnych sytuacji miało miejsce przez te 46 miesięcy! A przecież zawsze wyszliśmy z nich oczyszczeni. W ten sposób każdy nasz krzyż ma pomóc nam zmartwychwstać”.

Spotkaliśmy się z Marią: z jej oczu zdaje się promieniować raj. Podobnie Anita, Irlandka, która jest tu od ostatniego września, wciąż pogrążona w modlitwie: ma twarz wręcz niebiańską. Ileż siły tkwi w jej spojrzeniu! Tym, co robi jednak szczególnie wrażenie, jest sakramentalna siła modlitwy, której brak naszym Kościołom, a która przemienia serca wszystkich. Dzieci ze szkoły w przerwie między lekcjami przychodzą do kościoła się modlić. Kiedy je spotykasz, pozdrawiają cię po bratersku. Na ulicach nie widzi się dziewcząt, tym bardziej w towarzystwie chłopców: są w domu albo w kościele – zauważali nasi pielgrzymi. A co powiedzieć o owym sympatycznym staruszku i o owych kobietach, którzy dawali pić pielgrzymom, gdy ci zgrzani schodzili z góry objawień? Diana Basile zaś mówi za wszystkich: „Proszę, patrzcie nie na mnie, ale na Maryję. Nie przyjechałam tutaj, by wyzdrowieć, ale by przyjąć wolę Boga, w którym jest pokój. Maryja dobrze wie, czego każdemu potrzeba!”. Ateiści też są moimi dziećmi – powiedziała Maryja Mirjanie podczas objawienia 18 i 19 marca. „Módl się za nich. Czas jest już bliski”.

don Angelo

Od Redakcji

V Międzynarodowe Rekolekcje dla par małżeńskich odbędą się w Medjugorju od 03-06.11.04r. Temat: „Jak uzdrowić małżeństwo i rodzinę?” Zgłoszenia: e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr, lub faxem: 00 387 36 651 999. Koszt uczestnictwa 30 euro od pary małżeńskiej. Zakwaterowanie we własnym zakresie. **Wykładowcy:** ze Wspólnoty „Modlitwa i Słowo”, o. Jozo Zovko.

XII Międzynarodowe Spotkanie Osób Przewodzących Medjugorskie Centra Pokoju oraz Grupy Modlitewne, Pielgrzymkowe i Charytatywne odbędzie się w Medjugorju od 06-10.03.05r. Temat: „Przewodnik i pielgrzym”. Zgłoszenia: e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr, lub faxem: 00 387 36 651 999. Zapewniamy tłumaczenie simultaniczne dla wszystkich grup językowych (należy zabrać ze sobą radio ze słuchawkami). Koszt 60 euro od osoby. Zakwaterowanie we własnym zakresie. **Wykładowcy:** o. Jozo Zovko, Kevin Leacy, Hubert Liebherr

25 października w Jerozolimie, w Grobie Pańskim o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w int. Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Czuwanie noworoczne w Grocie Zwiastowania w Nazarecie, podczas rekolekcji w Ziemi Świętej 27.12.04-07.01.05.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Strumienie Wody Żywej 2004 – „I dam wam serce nowe...” (Ez 36, 26) – Jak odnaleźć pokój i radość w dzisiejszym świecie?- prowadzenie **O. Hasso Beyer** (Wsp. Chemin Neuf). Sesja organizowana przez Stowarzyszenie „M”, Wsp. Chemin Neuf (Nowa Droga), Wsp. Nowe Jeruzalem, **Kraków 22-24.10.04r.**, par. św. Katarzyny, ul. Augustiańska 7. Informacje (program, koszty, noclegi): **022/773 41 41 (M. Jurewicz)**, e-mail: ccnpl@go2.pl

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwarcowa 24/3, 31- 419 Kraków; Bank Pocztowy S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**